



Filip i dworzanin królowej Etiopii

„PROSZĘ CIĘ, O KIM TO PROROK MÓWI?”

Aby móc w zupełności korzystać z Bożych błogosławieństw, musimy w naszych chrześcijańskich doświadczeniach poszukiwać dowodów Boskiej opatrności. Do tego jednak potrzeba wiary w większej mierze, aniżeli posiadaliśmy ją na początku naszej wędrówki za Panem; a do zwiększenia wiary potrzeba z kolei znajomości Słowa Bożego i doświadczenia. Niniejsza lekcja przedstawia nam Boską opatrnościową opiekę nad Jego ludem z dwóch stron zapatrywania: Po pierwsze, Jego opiekę nad szukającymi prawdy, wraz z Jego intencją że ich szczerze szukanie prawdy będzie nagrodzone i że w słusznym czasie prawda przyniesie im błogosławieństwo. Druga strona to narzędzia, których Pan Bóg używa do swej służby, a którymi są poświęcone Mu jednostki, znajdujące się w odpowiednim stanie serca.

Diakon Filip użyty był jako narzędzie Boskiej opatrności do naprowadzenia eunucha, dworzanina królowej Etiopii na wąską drogę za Panem Jezusem; prawdopodobnie przez niego zostało zapoczątkowane w Afryce głoszenie ewangelii. Filip został do tego użyty, ponieważ znajdował się w odpowiednim stanie serca; dlatego mógł być użyty jako narzędzie mówcze w służbie dla prawdy. Przez okazanie swej wierności w mniejszej usłudze, przy stołach (Dzieje Ap.6:1-7), został wyróżniony do stanowiska przedstawiciela Bożego w głoszeniu ewangelii Samarytanom. Niniejsza lekcja ukazuje dalsze kierownictwo Pańskie nad nim w podobnej służbie. W tym znajduje się zachęcająca nauka dla wszystkich posiadających takiego samego ducha i takie samo pragnienie, by służyć Panu i Jego sprawie. Wierność w małych sprawach na pewno sprowadza większe sposobności. Nie mamy powiedziane, w jaki sposób Pan „rzekł Filipowi”, żeby udał się na drogę, gdzie miał spotkać jadącego eunucha; możemy jednak być pewni, że dla Filipa była to wskazówka wyraźniejsza aniżeli domysł lub wrażenie.

W owym czasie Pan używał cudownych sposobów komunikowania w stopniu większym niż obecnie – zapewne w celu umocnienia wiary w swoich sługach, a także ich pracy. Obecnie postępujemy więcej wiarą aniżeli widzeniem i za sprawą cudownego kierownictwa. Mimo to, światło prawdy, oświecające Boski plan zbawienia, przyświeca obecnie tak jasno, że bez przesady możemy powiedzieć, iż znajdujemy się w warunkach korzystniejszych aniżeli ówcześni wierni. Pamiętać należy, że w tamtych czasach nie było pism

Nowego Testamentu; oprócz Zakonu i Proroctw apostołowie i pierwsi ewangeliści nie mieli nic ponad cudowne pośrednictwo Boskiej opatrności. Nawet po zaważeniu Boskiej opieki nad wiernymi ogarnia nas zdziwienie, że tak wyjątkowa opieka spotkała taką osobę, jaką był ów rzezaniec – że specjalny posłaniec został do niego skierowany, aby go pouczył na temat drogi sprawiedliwości i prawdy. Widzimy, że Pan Bóg nie ma względu na osoby, co dowodzi, że w charakterze i w sercu owego rzezańca było coś takiego, w czym Pan Bóg miał szczególniejsze upodobanie i dlatego tak cudownie zaopiekował się tym człowiekiem – żeby mógł on poznać prawdę.

Eunuch był mieszkańcem krainy Meroe, która znajdowała się po wschodniej stronie rzeki Nil, niedaleko od miejsca, gdzie z tą rzeką łączy się rzeka Atbara – i stąd na południe aż do Hartum, i po wschodniej stronie błękitnego Nilu aż do gór krainy Kusz, dzisiejszej Etiopii. Ów rzezaniec był wysokiej rangi urzędnikiem królewskiego dworu, piastował funkcję zarządcy skarbcza królowej; był przy tym człowiekiem głęboko zainteresowanym religią żydowską. W swoim zapale religijnym rzezaniec udał się do Jerozolimy, aby tam się modlić i aby więcej dowiedzieć się o prawdziwym Bogu. Opis tego zdarzenia, podobnie jak ten o nawróceniu Samarytan i Korneliusza, wskazuje, że wydarzenia te miały miejsce po zakończeniu owych „siedemdziesięciu tygodni” specjalnej łaski dla Izraela; bowiem rzezaniec nie był Żydem z urodzenia, a ludzie jemu podobni nie byli w zupełności przyjmowani za prozelitów, ani też nie mieli przywilejów wchodzenia do zgromadzenia Pańskiego (5 Mojż. 23:1). Do tamtego czasu człowiek ten, podobnie jak Korneliusz i wierzący Samarytanie, był częścią klasy Łazarza z przypowieści o bogaczu i Łazarzu (zapisanej w Ew. Łukasza 16:19-31) leżącym u bramy bogacza i pragnącym odżywiać się okruszynami z hojnego stołu błogosławieństw i obietnic, jaki Bóg zastawił Izraelowi.

Z nadejściem ewangelicznego powołania nadeszła zmiana – zakończyła się specjalna łaska dla Izraela, dom izraelski został odrzucony, a jednocześnie nadszedł czas przyjęcia klasy Łazarza na łono Abrahamowe. Filip, jako anioł, czyli posłaniec Pański, został poinformowany, aby tego przedstawiciela klasy Łazarza przemieścić do ojca Abrahama, jako prawdziwe dziecko Abrahamowe przez wiarę. Rzezaniec udaje się do Jerozolimy, gdzie znajdował się ośrodek wiary, który uznawał za źródło prawdy. Z Jerozolimy właśnie wyjeżdżał z kopią manuskryptu Proroctwa Izajasza – co w owym czasie było bardzo kosztownym skarbem, gdyż były to rękopisy, których wierne przepisywanie przez odpowiednich do tego ludzi trwało bardzo długo.



Manuskrypt ten był napisany w języku greckim, a nie hebrajskim, co zdaje się wynika z tego, że imię proroka przełożone jest na język grecki „Esaias”, w języku polskim Izajasz. Rzezaniec łaknął i pragnął prawdy, i podejmował wszelkie możliwe zabiegi, aby ją zdobyć, co wyraźnie wynika z tego, iż przyjechał do Jerozolimy, zakupił ten manuskrypt i jadąc w drodze powrotnej, czytał go.

Chyba śmiało możemy powiedzieć, że nie tylko czytał Proroctwo Izajasza, ale jednocześnie uważnie i z wielkim zainteresowaniem je badał, bo to wnioskować możemy z jego zapytania skierowanego do Filipa: „Proszę cię, o kim to prorok mówi?”. Czy możemy się więc dziwić, że Boska opatrzność wkrótce została objawiona wobec człowieka, który w takim stanie serca szukał i pragnął prawdy? Nie powinniśmy się dziwić; bowiem jest to zgodne z Boską obietnicą, że tacy znajdą prawdę. W Ew. Łuk.11:10 czytamy słowa naszego Pana: „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą”. Pamiętajmy, że znajdujemy się pod opieką tego samego Boga, który nigdy nie zmienia się. On dzisiaj, tak samo jak zawsze, jest zdolny i chętny dopomagać szczerym poszukiwaczom prawdy. Pan Jezus powiedział, że musimy wykonywać dzieła Boże, póki dzień jest, gdyż nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Działanie bowiem łączy się ze znajomością, a znajomość ze słuchaniem i czytaniem. Rzezaniec pragnął poznać Boga i Jego wolę względem wiernych Mu ludzi, dlatego nie szczędził czasu i wszelkich możliwych środków, aby Bogu wiernie służyć.

Może niektórzy, czytając tę historię, zadadzą sobie pytanie: Dlaczego Pan Bóg nie skierował owego rzezańca prosto do zgromadzenia w Jerozolimie po instrukcje? Przecież na pewno mógłby je tam otrzymać od apostołów. Znakując jednak Bożą mądrość, która zna koniec na początku, możemy wnioskować, że to nie byłoby korzystne ani dla owego rzezańca, ani też dla rozwijającej się klasy pierwotnego Kościoła i chrześcijaństwa w ogólności. Po otrzymaniu pewnych instrukcji od apostołów zwróciłby się może z tą sprawą do nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, a ich wyjaśnienia wprowadziłyby go w zamieszanie? Pod Boską opatrznością prawdopodobnie już słyszał nawet coś o chrześcijanach, o ich nauce, o Mesjaszu, który przyszedł i został ukrzyżowany – i jest też możliwe, że słyszał również drugą stronę zagadnienia – że przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie twierdzili, iż cała ta sprawa była fałszerstwem i oszustwem. Możliwe, że rozmyślanie o tym wszystkim pobudziło go właśnie do nabycia owego manuskryptu, przy czytaniu którego chciał się upewnić o słuszności całej sprawy – i to doprowadziło go do takiej postawy umysłu, która była korzystna do przyjęcia prawdy o głębokich Bożych rzeczach w chwili, kiedy Filip zaczął mu tę prawdę wykladać.

Nauczmy się na tym przykładzie ufać niezachwianie Boskiej mądrości i potędze, nie tylko we własnych sprawach, ale również w ogólnej służbie prawdzie. Pamiętajmy, że Pan zna tych, którzy są Jego i wie najlepiej w jaki sposób zaznajomić ich z prawdą. Właściwe zrozumienie tej lekcji nie osłabi nas w Pańskiej służbie, bo prawdziwi słudzy będą nadal pilni i gotowi do służenia, tak jak było w przypadku Filipa; wzmocni to nasze serca i usmierzy obawy, które są przeszkodą na drodze do ufności i pokoju wielu dzieci Bożych. Nie obawiamy się o Słowo Boże, raczej pamiętajmy o Jego zapewnieniu przez proroka: „*Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je poślę*” (Izaj. 55:11). Powóz rzezańca prawdopodobnie dogonił i minął Filipa na drodze, lecz nie jechał zbyt prędko, żeby jadący mógł czytać. Czytał głośno, zgodnie z ówczesnym zwyczajem i nauczaniem. Jedną z reguł żydowskich było, że wierni, podróżując, mieli czytać, gdy nie mieli towarzystwa.

Nie jesteśmy poinformowani o szczegółach słów anioła do Filipa, np. w jaki sposób miał się przyłączyć do wozu; może odbyło się to w taki sam cudowny sposób, jak został posłany na ową drogę; tam wypatrywał przedmiotu swojej misji i kiedy usłyszał rzezańca czytającego proroctwo, wtedy zrozumiał, że człowiek ten był odpowiedni do słuchania, a czas sposobny do przedstawienia mu prawdy, służeniu której poświęcił on swoje życie. To nasuwa nam myśl, że wszyscy wierni Pańscy, w miarę jak pragną być sługami prawdy, powinni ustawicznie i uważnie czuwać, aby nie przeoczyć następczących się ku temu sposobności; powinni się również spodziewać, że będą w tej służbie kierowani i używani przez Pana. Wszyscy prawdziwie poświęceni Panu są sługami prawdy i powinni się starać wykorzystać każdą sposobność, jaka się następcza, bo nie wiedzą, która z tych sposobności będzie miała najlepsze uznanie i powodzenie przed Panem. Filip wyjaśnia rzezańcowi fragmenty proroctwa dotyczące cierpienia i śmierci Mesjasza, opowiada mu „dobrą nowinę” o Jezusie, która to właśnie sprawiła, że słuchający głęboko uwierzył i zapragnął się ochrzcić oraz swoje życie poświęcić dla Boga i Chrystusa.

Podążając za przykładem Filipa, powinniśmy szukać sposobności wyszukiwania takich osób jak ów rzezaniec, w pragnieniu, by im pomóc, tak jak i nam Pan udzielił pomocy przez innych. Powinniśmy być zawsze gotowi udzielić drugim błogosławieństwa, którego sami dostąpiliśmy, rozumiejąc, że jest to obowiązkiem tych, którzy poświęcili samych siebie na służbę Królowi królów. „*Darmo wzięliście, darmo dawajcie*” (Mat. 10:8).

Zbór w Melbourne
R-



„Straż”

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.